Cena egz. 60 mk.
Nr. 24. ŁUCK, dnia 11 czerwca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

†

ś. p.

HALA STOBNICKA

po długiej chorobie zmarła 7-go czerwca 1922 r. w maj. Chiczowce p. Dubieńskiego, przeżywszy lat 12. Pochowana na cmentarzu parafjalnym w Ptyczy, o czem zawiadamiają wszystkich krewnych, znajomych, kolegów i koleżanki zmarłej

Rodzice.

EKSPOZYTURA WOŁYŃSKA
Oddziału Parcelacyjno-Osadniczego
Zarządu Głównego Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej
we Włodzimierzu przy ul. Farnej Nr 20

PRZEPROWADZA

NAJTANIEJ PARCELACJĘ

większych posiadłości ziemskich na podstawie upoważnienia p. Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 12.III 1921 r.

regulację serwitutów i spraw kolonistów, oraz dzierżawców etc.

Tworzy grupy osadnicze i ma do dyspozycji różnej wielkości

DZIAŁKI ZIEMI.

465—3—2

Zaprojektowanie utworzenia „Związku Oficerów Rezerwy Wojsk Polskich".

W celu zapoczątkowania Komitetu Organizacyjnego

„Związku Zdemobilizowanych Oficerów Wojsk Polskich",

wzywam wszystkich oficerów rezerwy, urzędników wojskowych, chorążych i podchorążych, **którzy posiadają dowody zaliczenia ich w skład rezerwy** i życzyliby sobie do związku tego należeć, **do stawienia się w P. K. U. Łuck w dniu 26-go czerwca 1922 roku o godz. 18-ej m. 30 celem:**

1) zapoznania się ze statutem „Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej";
2) zorganizowania komitetu organizacyjnego zdemobilizowanych oficerów i równorzędnych.

Przy wejściu na to zaprojektowane zebranie niezbędnym będzie wylegitymowanie się wspomnianymi wyżej dowodami.

Uprasza się o rozpowszechnianie niniejszego wśród zdemobilizowanych oficerów i równorzędnych.

(—) Teleżyński
Ppułk. i Kmdnt P. K. U. Łuck.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że w dniu **23 czerwca 1922 r. o godzinie 1-ej w południe, w lokalu tegoż Zarządu w Łucku,** odbędzie się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na sprzedaż **552 kóp klepki dębowej memelskiej,** podzielonej na trzy jednostki licytacyjne i znajdującej się przy stacjach kolejowych loco las w **Nadleśnictwach Kiwerce, Kostopol i Łuck.**

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z.O.L.P. w Łucku, w wymienionych Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie (ul. Senatorska 15).

475—2—2

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 24. ŁUCK, 11 czerwca 1922 r. Rok II.

Nieoczekiwane ustąpienie rządu.

We wtorek, dnia 6-go b. m., gdy rada ministrów po krótkiem posiedzeniu w prezydjum udała się w pełnym składzie do Belwederu na zapowiedziane powtórne posiedzenie z udziałem pana naczelnika państwa na którem, jak się zdawało, miało nastąpić wyjaśnienie i załagodzenie konfliktu, wynikłego na pierwszem posiedzeniu w dniu 2-gim czerwca, nieoczekiwanie dowiedziała się, że p. naczelnik państwa przyjął dymisję rządu, podaną mu wieczorem d. 2-go b. m.

W ten sposób ustąpienie gabinetu p. A. Ponikowskiego stało się faktem, przyznać trzeba zupełnie nieoczekiwanym i nastręczającym obawy co do nowego złośliwego przesilenia gabinetowego.

Jakkolwiek w chwili, gdy to piszemy, istota konfliktu pomiędzy p. naczelnikiem państwa a rządem nie jest zupełnie wyjaśniona, nie możemy jednak o tak doniosłym fakcie politycznym nie poinformować naszych czytelników i nie wypowiedzieć paru domniemań, jakie fakt powyższy, wnosząc z głosów prasy stołecznej wszelkich odcieni, na myśl nasuwa.

Bez wątpienia pod względem formy przyjęcie dymisji gabinetu ministrów, dość pośpieszne i pozbawione, jak zwykle bywało pewnych pertraktacji, jest ze strony p. naczelnika państwa czynem wyjątkowo zdecydowanym, a jak niektórzy twierdzą, niezgodnym z punktami 3 i 4 uchwały zasadniczej Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. Nastręcza się tu przecież bardzo logiczne zastrzeżenie, że skoro rada ministrów jest obowiązana zgłaszać swoją dymisję p. naczelnikowi państwa, to jest on w prawie albo przyjęcia jej odmówić, albo ją przyjąć.

Nie ulega wątpliwości, że w międzyczasie od 2-go do 6-go b. m. musiały zajść pewne nowe fakty zakulisowe, które wpłynęły na decyzję naczelnika państwa co do przerwania dalszych pertraktacji z rządem i przyjęcia zgłoszonej dymisji.

Tak czy inaczej, powody, które doprowadziły do ustąpienia rządu w podobnych okolicznościach, muszą być bardzo poważne, i źle czyni ten, co z powodu samej formy przesądza już ujemnie treść tego faktu. Jakie są te powody, jest to właśnie jedynie przedmiotem domysłów, najwięcej jednak prawdopodobieństwa ma z pośród nich ten, który przypuszcza, że zasadniczą różnicę pomiędzy naczelnikiem państwa a rządem wywołał odmienny pogląd na naszą sytuację zewnętrzną i na bezpieczeństwo granic państwa.

Rząd, a w szczególności p. minister spraw zagranicznych, wykazał tu bardzo daleko idący optymizm, którego jednak nie potwierdzają wieści polityczne z Londynu, Berlina, Moskwy, a nawet i tak bliskiego nam Paryża. Ostatnie wystąpienia p. Lloyd George'a, zapowiadające znów poruszenie w Hadze spraw ustalenia wschodniej granicy Polski, jako powodu bezustannej groźby wojny na wschodzie, stwierdzają, że w stosunku tego męża stanu do nas, pomimo doskonałego wrażenia, jakie osiągnął osobiście z zetknięcia się z p. Skirmuntem, nic się na lepsze nie zmieniło. Enuncjacje p. Poincaré'go, tak cenne dla nas pod względem życzliwej oceny znaczenia państwa Polskiego na wschodzie i pod względem naszych praw do tych granic, jakie ustalił traktat ryski, świadczą wprawdzie, że we Francji znajdziemy mocne i życzliwe poparcie, o czem nie wątpiliśmy, świadczą jednak również i o tem, że gdzieindziej spotkać się możemy z bardzo nieprzejednanem dla nas usposobieniem.

Być więc może, i to jest domniemanie najprawdopodobniejsze, że na tem tle właśnie, na tle oceny naszej sytuacji zewnętrznej, wynikły bardzo zasadnicze różnice zapatrywań pomiędzy naczelnikiem państwa a rządem. Nie jest jednak pozbawionem pewnej racji i drugie domniemanie, wypowiedziane na łamach „Kurjera Warszawskiego, jakoby naczelnik państwa oświadczył premjerowi Ponikowskiemu, że okres przedwyborczy i związane z tem trudności administrowania państwem, tudzież polityka zagraniczna — wymagają obecnie bardzo dużego autorytetu rządu, t. j. poparcia zdecydowanej większości sejmowej.

Wprawdzie co do tego ostatniego względu zaznaczyć należy, że stworzenie takiego właśnie rządu zdecydowanej i poważnej większości sejmowej jest u nas w obecnych warunkach prawie wykluczone, a rząd ustępujący, po ponownem powołaniu go do steru w okresie sprawy wileńskiej, stosunkowo oparcie to w większości sejmowej uzyskał.

Kto będzie powołanym do tworzenia nowego rządu? Oto jest pytanie, wobec którego stoimy wszyscy i na które narazie nie mamy pewnej odpowiedzi. W każdym razie wszystkie czynniki polityczne, świadome naszego dzisiejszego położenia, winny życzyć sobie i dążyć do tego, aby przesilenie trwało jaknajkrócej, i aby nowy rząd nie był gorszym od tego, który ustąpił, przełamawszy nie jedną trudność i załatwiwszy pomyślnie wiele spraw pierwszorzędnego znaczenia państwowego.

Z ostatniej chwili.

We wtorek, d. 8 b. m. pan naczelnik państwa przybył do sejmu, na posiedzenie konwentu senjorów, na którem wypowiedział swoje osobiste wyjaśnienie co do powodów przyjęcia dymisji rządu. Wyjaśnienia te nie zawierały nic nowego i były obszerniej umotywowanemi przyczynami, które poprzednio podały pisma.

Następnie niektórzy posłowie postawili naczelnikowi państwa następujące pytania: 1) czy istotnie naczelnik

zmierzał do uzyskania większych kredytów mobilizacyjnych? 2) czy powodem dymisji była chęć utworzenia mocnego rządu dla przeprowadzenia nowych wyborów? 3) czy naczelnik zamierzal doprowadzić do rozszerzenia kompetencji naczelnego dowództwa.

Naczelnik Państwa na wszystkie ta pytania odpowiedział przecząco, poczem opuścił posiedzenie.

Konwent seniorów narazie nie powziął żadnej decyzji, czy należy uważać sprawę za wyjaśnioną i przystąpić do tworzenia nowego Rządu, czy też Rząd ma być przesłuchany.

Słów parę o konserwatyzmie.

II

W pierwszej części niniejszego artykułu powiedzieliśmy, że konserwatyzm dąży do zachowania tych, nielicznych zresztą, instytucji, które uważa za naturalne, działające tak samo mechanicznie i dokładnie, jak prawa fizyczne i biologiczne. Instytucjami temi są: *rodzina, kościół, własność, korporacja zawodowa i gmina autonomiczna*.

Powstają one w każdem społeczeństwie żywiołowo. Wyrabiają się wcześniej od innych a odznaczają się naturalnym konserwatyzmem, czyli zdolnością do trwania i odpornością wobec wszelkich wpływów destrukcyjnych. Normuje je i urządza najpierw prawo zwyczajowe, a następnie pisane, które dąży właśnie do zachowania wypracowanych przez życie form. Uznanie zaś ich zasadniczej doniosłości, ich naturalności i ich życia odrębnego, własnego, w łonie szerszych całości zbiorowych, oraz uznanie ich za składniki, elementy społeczeństwa i uważanie narodu i państwa jako organiczny związek i grę wzajemną tych społecznych elementów pierwotnych—to naczelny dogmat doktryny konserwatywnej.

Z tych kilku instytucji rodzina jest najbardziej konserwatywną. Jest to pierwszy element zbiorowości, komórka organizmu społecznego, albowiem „społeczeństwo składa się z rodzin, a nie z jednostek", jak uczył Comte, ojciec socjologji. Dzięki uznaniu tej zasady urósł starożytny Rzym w potęgę światową i nadwrót runął, gdy instytucja rodziny popadła w pogardę i uległa rozluźnieniu w epoce cesarstwa. Od zdrowia bowiem, zwartości i siły spajającej tej komórki społecznej zależy zdrowie, siła i odporność całego społeczeństwa i państwa. Uprzytomnić też należy, że i państwo polskie upadło w epoce największego rozluźnienia i pohańbienia stosunków rodzinnych, kiedy to tak wesoło i lekko, wśród zabaw, łamało się wiarę małżeńską a zarazem sprzedawało się ojczyznę. Na szczęście dla narodu naszego zło to było ograniczone, częściowe, dotykało tylko jednej klasy społecznej, naogół rodzina polska, w szerokich warstwach szlacheckich i mieszczańskich, co stwierdza nawet surowy i nieubłagany dla każdego przewinienia naszego prof. Bobrzyński, pozostała zdrowa. I to właśnie pozwoliło narodowi naszemu przetrwać półtorawiekową niewolę, ocalić język, przechować tradycję państwową i wiarę w odrodzenie.

Już z samego zestawienia powyższych instytucji zasadniczych widzimy, że nie jednostka, jako taka, jest punktem wyjścia dla doktryny konserwatywnej, lecz zbiorowisko, grupa. W tem właśnie tkwi najgłębsza i najistotniejsza różnica między doktryną konserwatywną a demokratyczną, która stanowi o praktyce i sposobie wprowadzenia w życie jej ideałów i wskazań. Wolność więc demokrata określa, jako prawo jednostki, konserwatysta zaś jako prawa zorganizowanych grup zasadniczych społeczeństwa. Dalej, demokrata, wyobrażający sobie, że społeczeństwo jest zbiorowiskiem jednostek, nie waha się w burzeniu instytucji, które nie pasują do jego planu, zaś konserwatysta nie może myśleć o zburzeniu zasadniczych instytucji każdego zbiorowiska, bo wie, że w ten sposób zburzy i samo zbiorowisko. Jeżeli zechce on ulepszyć naród czy państwo, to wie, że je-

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Do marzeń przeciętnego Wołyniaka o znalezieniu mieszkania, o budowie na głównych stacjach kolejowych wag wagonowych, o czekaniu w urzędzie na audjencję u p. referenta nie więcej, niż dwie — trzy godziny, o spadnięciu konstytucji z nieba, a raczej z etażerki biurowej na tę ziemię, po której się chodzi, wreszcie — o wygraniu w najbliższą sobotę miljonówki (jest to marzenie stabilizowane znacznie mocniej, niż kurs marki), przybyło jeszcze jedno wielkie, niedoścignione wprost marzenie: otrzymać obywatelstwo polskie.

Jest to rzeczywiście marzenie z rodzaju — dostania gwiazdki z nieba, na obszarze naszego województwa.

Wykonawcy tej ustawy otoczyli ją potrójnym szeregiem wzmocnionych betonem okopów, drutem kolczastym, którego tu u nas na każdem polu znajdziesz jeszcze, ile chcesz, wilczymi dołami, jednem słowem ufortyfikowali tak „arte", że mogą najspokojniej siedzieć na swoich urzędowych krzesłach, mówiąc sobie z uśmiechem rozkosznego lekceważenia nieprzyjaciela: „no a teraz, jeśli wola, chodź"!

Dla najśmielszych jednak i najbardziej natrętnych nieprzyjaciół, atakujących fortecę obywatelstwa polskiego, wystawiono jeszcze jeden najnowszej konstrukcji i zupełnie własnego wynalazku (opatentowanego) forcik, nazywający się *„Karachan"*.

Gdy śmiałek zdobędzie wszystkie przeszkody i stanie przed stołem referenta z drżeniem w łydkach i biciem w sercu, ten mu powiada, przejrzawszy dokumenty:

— „Proszę pana, niech pan zostawi te papiery, ale trzeba je uzupełnić. Brak panu dokumentu podstawowego, bez którego do obywatelstwa polskiego absolutnie nie przyjmujemy...

— Jakiego dokumentu?

— Trzeba uzyskać pozwolenie na przyjęcie obywatelstwa polskiego od pana Karachana, posła S. R. F. R. w Warszawie. Bez jego zezwolenia nikomu z byłych obywateli rosyjskich obywatelstwa dać nie możemy.

Karachan! Karachan decyduje, czy Rzeczpospolita może komuś nadać obywatelstwo polskie. Ładnych obywateli przysporzył by nam szanowny poseł komunistyczny, gdyby to od niego zależało!

A jednak to nie jest anegdota, tylko rzeczywistość.

Przez fort, zwany „Karachan" nikt z petentów przeleźć nie może, bo nie chce.

A więc? A więc trzeba czekać jakiegoś nowego „okólnika", wszechpotężnie rządzącego w Polsce, lub... próbować fortelu strategicznego, który się w języku

dyna do tego droga prowadzi przez ulepszanie zasadniczych jego składników.

Nie jest więc doktryna konserwatywna przeciwniczką eksperymentu politycznego albo socjalnego. Jedynie tylko, wobec niedoskonałości wiedzy ludzkiej, pragnie ona, aby doświadczenie zadecydowało, czy proponowane przez reformatorów ulepszenie społeczne zgodne jest z naturą społeczeństwa lub niezgodne. Nadto w każdem proponowanem ulepszeniu widzi dwie szanse: pożytek i szkodę. Pierwszy chce wykorzystać, przed drugą uchronić się. Dla eksperymentu więc społecznego oddaje za każdym razem pole ograniczone i żąda, aby odbywał się on na realności, np. na gminie. To go znowu odróżnia od demokratów, mających wiarę w wielkie prawa, uchwalone dla całego kraju i obowiązujące pod przymusem państwowym. Jest więc konserwatysta, w przeciwieństwie do demokraty (racjonalisty i rewolucjonisty), pozytywistą i ewolucjonistą, nadto jest zwolennikiem wolności, pragnąłby bowiem wolnej gry eksperymentów społecznych, dokonywanych samodzielnie w każdej gminie, w każdej parafji, każdej radzie powiatowej lub w każdym cechu, aby dać pole inicjatywie prywatnej. Podobnym więc jest konserwatyzm pod tym względem do *liberalizmu*, który nie zwalcza istniejących urządzeń dla tego tylko, że istnieją, i który usuwa i naprawia, co uważa za niesprawiedliwe lub przestarzałe, który w akcji swej lubi organizować i jest pełen pomysłów. Mniej może twórczy w nowe pomysły niż liberalizm, ma jednak konserwatyzm poczucie idei liberalnych i nie odtrąca tychże, jeśli je uzna za prawdziwe i wykonalne.

Konserwatysta nie rozumie *wolności* człowieka, jako instytucji społecznej, czy politycznej, istniejącej prawnie sama dla siebie i w sobie. Nie wolność, jako taka jest ideałem konserwatysty, lecz *wolności*, oparte na wolności wyboru. Gdzie niema pomiędzy czem wybierać, wolna wola jest jakby w więzieniu. Jakąż bowiem korzyść z wolności mieć będzie obywatel, któremu się powie, że ma wyłączne prawo decydować o wychowaniu swych dzieci, a jednocześnie, w ulubiony przez demokratów sposób, pod hasłem równości, uchwali się zasadę, że w państwie istnieć może tylko jeden typ szkoły, mianowicie szkoły rządowej? Wolności (w liczbie mnogiej!) dla instytucji, tzn., wolność dla obywatela, jako ojca, pragnącego wychowywać swe dzieci tak, jak to uzna za stosowne, wolność rozporządzania swym majątkiem bez przymusu zostawiania go dzieciom lub zostawiania go dzieciom w równych częściach (wolność testamentowa), wolności korporacyjne, do których konserwatysta przywiązuje wielką wagę a których demokrata zrozumieć nie może—oto wolności konserwatywne, harmonizujące z zasadą dyscypliny społecznej.

Jest więc doktryna konserwatywna antyrewolucyjną, antyracjonalistyczną, antycentralistyczną—i jest ona doktryną tradycyjną i doświadczalną, postępową, autonomiczną, wolnościową i liberalną. Nie jest demokratyczną i odrzuca, jako fałsz najzłośliwszy, ideał i hasło równości. Nierówność uznaje za fakt stały, istniejący w każdem bez wyjątku społeczeństwie, i wprowadza, jako czynnik twórczy we wszelkiej zbiorowości, której niema innego sposobu związania w całość organiczną i żywotną—*hierarchję*. Hierarchizowanie części składowych jest zasadą każdego budownictwa, a więc i społecznego. Bez hierarchji jeden tylko stan społeczny można sobie wyobrazić, a tym jest—*anarchja*; stan zawsze wywoływany, gdy tylko probuje się wcielić w życie hasło równości, nie dające się pogodzić w żaden sposób z elementem ładu i trwania. „O idei równości“ napisał bardzo gruntowną i krytyczną rozprawę prof. Bouglé, wielki zwolennik tej idei, określając ją jako *równość praw i równą miarę* do oceny postępków ludzkich. Równa miara jednak, stosowana do postępków ludzkich, doprowadza tylko do wyróżnienia odmian i stopni zasług

---

fachowym nazywa „obejściem“ trudnego do zdobycia fortu.

* * *

W jednym z ostatnich numerów „Myśli niepodległej“ p. Adam Niemojewski, dziedziczny redaktor tego pisma (tylko pisma), zaalarmował znów opinję publiczną, uderzając w dzwon rusyfikacji urzędów polskich na kresach.

Oto w Kowlu jest aż czterech urzędników akcyzy narodowości rosyjskiej!

Poruszaliśmy już ten temat tyle razy, że doprawdy nie chce się znów o tem pisać.

Ale jak trzeba, to trzeba.

Urzędników narodowości rosyjskiej mieliśmy na kresach bardzo wielu w pierwszym okresie naszego tu rządzenia, w okresie okupacyjnym, za rządów byłego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Wówczas urzędy cywilne, zwłaszcza skarbowe, były kreowane w drodze zarządu wojskowo-cywilnego.

Wchodził do jakiegoś miasta generał X, a za nim starosta Y. Wzywali byłych urzędników i poruczali im trwać na swoich stanowiskach. Odbierano od nich przysięgę lojalności na piśmie, uzupełniano luki i obsadzano najważniejsze stanowiska przez polaków, unikano znaczniejszych skupień rosyjskich. Było to prowizorjum, jak wszystko wówczas.

Po powtórnem zajęciu kresów wschodnich w r. 1920, po włączeniu ich do Rzeczypospolitej i po reorganizacji, polegającej na skasowaniu specjalnego zarządu kresowego i uzależnieniu tutejszych urzędów od właściwych ministerstw, rosjan na posadach państwowych pozostało bardzo mało, bo ulegli generalnemu ostracyzmowi. Pozostawiono ich tylko tyle, ile ich pozostawić musiano ze względów utylitarnych i z powodu braku jako tako fachowych sił polskich. W dalszym ciągu trwa stopniowe wydalanie rosjan nawet z bardzo podrzędnych stanowisk, nikt z nich prawie nie jest stabilizowany.

Naszem zdaniem jest to bardzo źle, jest to jakieś wstrętne kopjowanie wzorów z okresu „Priwislinskawo kraju“, jakiś bezprogramowy rewanż, coś przeciwnego i naszej konstytucji i naszym starym, dobrym tradycjom i zasadom.

Twierdzimy stanowczo, że urzędnicy rosjanie na kresach naszych niczem się nie skompromitowali, niczem nie ujawnili swojej nielojalności. Przeciwnie, oddali pewne usługi przy organizacji tutejszych urzędów. Można ich nie promować, nie trzeba ich prześladować lub upośledzać, co, niestety, już uczyniono. Czego jeszcze więcej chce p. Niemojewski? Czy sądzi, że naczelnicy polskich urzędów mniej dbają od niego o to, aby na urzędach kresowych byli ludzie odpowiedni, lojalni i uczciwi? Czy przypuszcza, że rosjanie na służbie państwowej mniej się liczą z wartością danego im kawałka chleba? Zapewniamy, że... bardziej trzymają

różnych ludzi. Jak w matematyce, tak i w socjologji, miary równe nie służą do czego innego, jak tylko do wykazania, w sposób niezależny od omylnych ludzkich wrażeń, faktycznych nierówności.

A skoro tak jest, to jaki ideał i jakie hasło wysunąć należy na czoło? Doktryna konserwatywna widzi je w *sprawiedliwości*.

Usiłujący zrealizować ideał równości zawsze stają wobec sprzeczności, konserwatyści, usiłujący zrealizować ideał sprawiedliwości, stają przed rzeczą dostępną, a nawet częściowo urzeczywistnioną, ponieważ społeczeństwo samo, mechanicznie, przez swój przyrodzony ustrój, samo wykonywa pewną sprawiedliwość, którą nazwać można naturalną.

Zrozumiałem jest, że mówiąc o sprawiedliwości, konserwatysta nie rozumie przez to sprawiedliwości bezwzględnej, czystej, bo ta, jak wiadomo, jest rzeczą martwą. Będzie się natomiast starał poprawić sprawiedliwość naturalną tam, gdzie przejawia się ona w formie nieraz nawet okrutnej, a więc wobec tych, co nie mają ani cnót społecznych, ani umiejętności, ani darów. Troską jego będzie, aby wadliwie urządzone instytucje pomocy nie były zachętą do próżniactwa, przyczem wprowadzi do nich żywe i czynne uczucie miłosierdzia, unikając powierzania tej sprawy płatnym funkcjonarjuszom i wyłącznej opiece państwa.

W dziedzinie różnic społecznych i majątkowych nie będzie konserwatysta prawił o równem dla wszystkich prawie do szczęścia, posiadania i t. p., lecz wskaże na drogę, jaką praktyczny i konserwatywny zmysł angielski poprowadził robotników fachowych w Anglji, na drogę wydzielenia się w osobną grupę i tworzenia organizacji do walki o lepszy byt, na sławne trade-uniony, arystokratyczne organizacje robotników angielskich.

Doktryna konserwatywna, uznając użyteczność klas wogóle, klasy wyższe uważa za tem użyteczniejsze, iż mają one więcej od innych i środków i obowiązków społecznych i, że istnienie ich stanowi cel wysiłków jednostek wybitnych z klas niższych, czynionych po to, aby do klas wyższych własną energją się podnieść. Ale doktryna ta musi przeniknąć do wszystkich klas społecznych i oświecić je. Taki pogląd na współżycie klas musiałby w końcu doprowadzić do ustroju, który teoretyk liberalizmu, Faguet, uważa za idealny ustrój społeczny, w *którym lud jest arystokratyczny, a arystokracja demofilska*.

Do porzedniego określenia doktryny konserwatywnej możnaby więc dodać jeszcze, że jest ona doktryną arystokratyczną, hierarchiczną, klasową.

Taką jest doktryna konserwatywna. Przedstawienie jej, mniej więcej syntetyczne, w naszej literaturze politycznej podał 1913 r. W. Kosiakiewicz w pracy pt. „Idea konserwatywna". Wypadki jednak, jakie spadły na świat, a wszczególności na nasz kraj i naród, raptowne podniesienie się fali rewolucyjnej w Europie, sprawiły, że o konserwatyzmie zapomniano lub nie miano odwagi mówić głośno. Nie ulega jednak wątpliwości, że dziś, kiedy stosunki, tak u nas, jak i w innych państwach, zaczynają się powoli układać, a nowe ich formy utrwalać się— rola konserwatyzmu (mówimy tu ciągle o *konserwatyzmie*, a nie o *reakcji i wstecznictwie*, z którem prawdziwy konserwatyzm nic niema wspólnego) w życiu politycznem stanie się niebawem wydatną i wpływ jego znacznie wzrośnie. Albowiem „utrzymanie prawa jest głównem zadaniem konserwatyzmu... Konserwatyzm szanuje własność, umowy, rodzinę, prawo spadkowe i tradycyjne instytucje polityczne... Najważniejsze usługi oddaje konserwatyzm w czasach po burzach rewolucyjnych, gdyż idzie o utrzymanie zdobyczy takowych i o utrwalenie stosunków"—uczył były profesor filozofji prawa i prawa narodów na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Franciszek Kasparek. (:)

---

się go rękami i nogami, niż wielu polaków, którym kresy nie dogadzają.

Czy akcyza w Kowlu jest defenzywą polityczną, urzędem, gdzie się koncentrują lub załatwiają jakieś państwowe sekrety?

Lepiej, chcąc pisać o kresach i o tej sprawie w szczególności, rzecz zbadać gruntownie, zamiast „strzelać kulą w plot" i robić niesmaczne występy à la HKT.

* * *

Do jednego z dworów wiejskich w powiecie X naszego województwa, naturalnie rozwalonego i mającego wszystkie wspomnienia ubiegłego siedmiolecia zapisane skrzętnie na swych murach, pewnego majowego przedpołudnia, roku pańskiego 1922-go, zajechał najlepszą powiatową dorożką (brudną, ale na gumach) elegancki młody człowiek, ubrany podług współczesnej mody: wcięty w pasie garniturek, buciki z długimi nosami, pończoszki ażurowe—wszystko, jak się patrzy.

Dziedzic... przepraszam... chwilowy jeszcze obszarnik, spiesząc właśnie „per pedes apostolorum" z pola, zajętego przez bohaterskich osiedleńców wojennych, którzy raczyli zasiąść na jego gruntach i w jego domach, dając wyraz wielkiego poświęcenia dla dobra sprawy narodowej, zaintrygowany mocno, kto to z taką paradą zajechał do niego, przyspieszył kroku i po chwili stanął przed delikatnem obliczem młodzieńca.

Prezentacja.—Jestem Remigjusz Bostoński, artysta kabaretowy, właściciel osady żołnierskiej w X. Mam przy sobie plenipotencje moich dwuch przyjaciół, osiedleńców wojennych, Jasia Łanstepowicza i Kajcia Pokierowskiego. Przyjechałem odebrać od pana nasze... woły (tu młodzieniec lekko się zarumienił), które u pana zimowały.

— Bardzo mi miło. Zaraz służę. Czy panu kazać woły przywiązać do dorożki?—

— Tak... tego... właściwie, sam nie wiem, doprawdy.

— A może panu nie potrzebne woły?. Czy panowie gospodarują?.

— Ale... cóż znowu! Oddaliśmy już dawno ziemię chłopom... My, panie szanowny, jesteśmy artyści.—

— Ach tak!—Więc może pan chce sprzedać te woły?

— Ależ owszem, z największą przyjemnością!—

Tranzakcję zawarto w trzy minuty.—Czek do banku został zaraz wypisany. Młodzieniec schował go do pięknego pugilaresu, z wdziękiem uścisnął rękę gospodarza i za chwilę wracał do miasteczka, aby zdążyć na pociąg do stolicy.

A woły? Woły, jak utrzymuje pastuch... ryczały ze śmiechu, kiwały łbami i machały ogonami z zadowolenia, że się wykpiły od reformy rolnej, i orały... orały zapamiętale żyzną glebę... „jeszcze chwilowego obszarnika".

Marjusz.

Handel z Rosją.

„Dziennik Poznański“ (№ 126) zamieścił bardzo interesujące sprawozdanie p. St. Wartalskiego, dyrektora stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, p. t. „Handel z Rosją“, wygłoszone w dn 31 maja w Poznaniu wobec licznego zastępu słuchaczów, przeważnie ze sfer przemysłowo handlowych i bankowych.

Ze względu na znaczenie tej sprawy dla Wołynia, króry będąc pogranicznem województwem, musi z natury rzeczy w handlu z Rosją odgrywać wybitną rolę, sprawozdanie powyższe podług „Dziennika Poznańskiego“ zamieszczamy:

W pierwszej części swego referatu mówca zobrazował w głównych zarysach ogólny stan ekonomiczny Rosji. Na wstępie przypomniał, jak wielkie znaczenie miał rynek rosyjski dla b. Kongresówki przed wojną. Eksport Kongresówki przed wojną ocenić można na 1.8 miljarda franków złotych, przyczem do Rosji wywożono za 1.6 miljarda franków, a więc 90 procent. Import zaś z Rosji do b. Kongresówki wynosił około 800 miljonów franków, czyli że bilans aktywny Kongresówki z Rosją określić można na 800 miljonów franków, to jest około 640 miljardów marek polskich.

W marcu 1921 r. Sowiety zmuszone były do zmiany swej polityki ekonomicznej. Zmiana ta jednak dotknęła, jak dotychchczas, tylko handel, i to handel wewnętrzny, któremu zwrócono swobodę. Przemysł jest nadal znacjonalizowany, tak samo handel zewnętrzny. Stan przemysłu rosyjskiego jest nad wyraz opłakany. Przeciętnie produkcja wynosi 15 proc. normy przedwojennej, a w niektórych gałęziach zaledwie $1^1/_2$ do 2 procent.

Najgorzej przedstawiają się stosunki aprowizacyjne. Urodzaj w 1921 r. był o 400 miljonów pudów mniejszy, niż w 1920 r., nie dziw więc, że 15 miljonów ludności mrze z głodu. Pomoc, jaką zorganizowały rozmaite komitety europejskie i amerykańskie, rozbija się o brak środków transportowych. Chleb, nadesłany z Europy, przywieźć można od biedy kolejami do większych miast, dalsza jednak wysyłka w głąb kraju jest niemożliwa z powodu braku inwentarza, gdyż w wielu okolicach konie i bydło zostało zjedzone. Perspektywa na rok przyszły zapowiada się jeszcze gorzej, gdyż chłop rosyjski, zniechęcony rekwizycjami, sieje tylko tyle, ile mu potrzeba dla wyżywienia swej rodziny.

Trudno bardzo wyrobić sobie sąd o wartości rubla sowieckiego, niewiadomo bowiem, ile tych rubli jest w obiegu. Notowania urzędowe rubla sowieckiego nie odpowiadają nawet w przybliżeniu notowaniom na rynku wolnym. O tempie, w jakiem spada wartość rubla sowieckiego, świadczy fakt, że jeszcze w marcu r. b. płacono na wolnym rynku $7^1/_2$ miljona rubli sowieckich za 10 rb. złotych, w maju zaś za tę samą dziesięciorublówkę płacono około 28 miljonów rubli sowieckich. Pomimo tych miljonów tryljonów rubli, jakie są w obiegu, rynek rosyjski przy przejściu do nowego systemu polityki ekonomicznej odczuwa silnie brak środków obiegowych. Według danych statystycznych wzrost drożyzny przedstawia się następująco: produkty żywności zdrożały 293,000 razy, odzież i obuwie — 246.000 razy, światło i opał 1700 razy. Z poszczególnych produktów, cukier np., którego produkcja wynosi zaledwie $1^1/_2$% produkcji przedwojennej, zdrożał 586,000 razy, sól — 680,000 razy, oleje roślinne — 350,000 razy i t. d.

Naprawa położenia, wszelki ratunek, rozbija się o fatalny stan środków komunikacyjnych. Według urzędowych danych, 40% wagonów i 70% lokomotyw wymaga zasadniczego remontu. Dla dalszego funkcjonowania kolei potrzeba przynajmniej 30 miljonów progów kolejowych. Linje kolejowe w Rosji podzielone są na 3 kategorje, z których kategorja trzecia zupełnie nie funkcjonuje i służy tylko dla uzupełnienia swym materjałem linjom I i II kategorji. Na linjach II kategorji pociągi kursują zaledwie co 2 tygodnie.

Myśl ekonomiczna, która pulsuje w Rosji bardzo intensywnie, dzieli się wyraźnie na 2 obozy. Jedni utrzymują, że bez większej pomocy zagranicy nie można myśleć o odbudowie gospodarczej kraju i że związek Rosji z gospodarstwem światowem jest konieczny. Domagają się oni pomocy zagranicy w wysokości 10 miljardów rubli w złocie.

Drugi kierunek, twierdząc, że zagranica nie da tyle pieniędzy, domaga się powrotu do naturalnego systemu gospodarstwa. Trzeba najpierw odbudować najmniej zrujnowane gałęzie gospodarki krajowej i stopniowo przechodzić do dalszych.

Nad wyraz opłakany stan ekonomiczny Rosji nie dowodzi jednak, żeby nie można było nawiązywać z nią stosunków handlowych. Rosja posiada masę surowców, któremi może płacić za przywożone towary. Przeszkodę poważną stanowi zmonopolizowanie handlu zewnętrznego przez rząd, wskutek tego jest wiele trudności do przezwyciężenia. Dlatego o handlu normalnym, indywidualnym z Rosją nie może być mowy, szczególnie że handel z Rosją może się odbywać głównie drogą wymiany. Powinny się utworzyć wielkie syndykaty przemysłowo-handlowe, któreby ujęły całą akcję w swe ręce. Do handlu zewnętrznego uprawniony jest w Rosji t. zw. „Wnieszторг“, instytucja rządowa, która posiada już swój oddział w Warszawie. Pozatem z prawa prowadzenia handlu z zagranicą korzysta związek kooperatyw—„Centrosojusz“, któremu na terenie Ukrainy odpowiada

„Wukopsiłka". Centrosojuz np. wyraża gotowość kupować towary w Polsce za gotówkę, o ile rząd polski udzieli mu od wypadku do wypadku zezwolenia na tranzyt towarów z Niemiec, gdzie Centrosojuz przez swój oddział w Berlinie skupuje towary. Jak widzimy więc, zarówno Niemcom, jak i Rosji, bardzo zależy na uzyskaniu tranzyta przez Polskę, co może być przez nas odpowiednio wyzyskane.

Bezwzględnie, nawiązanie stosunków handlowych z Rosją napotyka na tysiączne przeszkody, pobyt w Rosji nie należy do bezpiecznych, jednak kwestja zdobycia rynku rosyjskiego jest dla nas pierwszorzędnej wagi. Jeżeli nie zaczniemy już teraz myśleć o tem, to nas ubiegną Niemcy i Anglicy, którzy już prowadzą obrót towarowy z Rosją na szerszą skalę.

Referat wzbudził wielkie zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję, co dowodzi tylko, jak aktualną jest dla naszego przemysłu i handlu sprawa nawiązania stosunków handlowych z Rosją.

Przegląd prasy

Dziennik Poznański (Nr. 126) zamieścił bardzo ciekawy wyciąg z artykułu paryskiego *Le Temps*, w którym została omówiona jedna z ostatnich mów p. Lloyd George'a w izbie gmin, dotycząca konferencji w Hadze i spraw, które tam mają być poruszone.

Oto jak mówił p. Lloyd George:

Konferencja haska rozpatrzy propozycje, które jej będą przedstawione. Decyzje konferencji zostaną odesłane do rządów, które będą miały miesiąc czasu na ich rozpatrzenię i przyjęcie. Jeżeli decyzje będą przyjęte, wtedy, mam nadzieję, nastąpi trwały pokój. Załatwione będą nareszcie sprawy granic i Europa nareszcie się uspokoi.

Poddając krytyce powyższe oświadczenie p. Lloyd George'a, *Temps* pisze:

P. L. George wyobraża sobie najwidoczniej, że po konferencji haskiej zostanie zawarty traktat, mający na celu ustalenie niektórych granic w Europie. Jakież to granice? Przyczynić się do wywołania konfliktu międzynarodowego mogą obecnie tylko granice Niemiec i Rosji. Otóż granice Niemiec zostały dokładnie wykreślone przez traktat wersalski, a granice Rosji określiły już traktaty pomiędzy Rosją a Finlandją, Łotwą, Estonją i Polską.

W rozmowach z przedstawicielami rządu francuskiego, p. Lloyd George, czynił jakoby wzmianki o granicy polsko-rosyjskiej. Wystrzegamy się wchodzenia w dyskusję historyczną, czy też etnograficzną. Pozwalamy sobie tylko, w imieniu zdrowego sensu przytoczyć następujące obserwacje:

1. Mocarstwa zachodnie, a w szczególności Anglja, nie mają najmniejszych podstaw do narzucania Polsce linji granicznej z Rosją. Kiedy w 1920 r. wojska bolszewickie podchodziły pod Warszawę, rząd angielski doradzał Polsce kapitulację. Na jakiej podstawie chce więc teraz p. Lloyd George wytyczać polakom granice ich państwa?

2. Traktując sprawę objektywnie, bez specjalnych sympatji i uprzedzeń trzeba przyznać, że mieszkańcy krajów przyłączonych do Polski mają dużo szczęśliwszą sytuację od ludności krajów, poddanych rządom bolszewickim. Powiększenie terytorjów sowietów byłoby rozszerzeniem państwa nędzy, głodu i tyfusu. Uwaga ta dotyczy zarówno granicy polsko-rosyjskiej, jak i granic innych krajów sąsiadujących z Rosją. Od oceanu Północnego do morza Czarnego żadna istota ludzka, której się udało uciec z kaźni komunistycznej, nie powinna do niej powrócić.

Tyle o naszych granicach wschodnich.

W tym samym artykule, przytacza *Temps* zdanie p. Garvin'a, poplecznika p. Lloyd George'a, domagającego się w londyńskim *Observer* rewizji traktatu wersalskiego i rozpatrzenia na konferencji w Hadze spraw reparacji, rozbrojenia i zmian terytorjalnych, jakie powinny być przeprowadzone na wschodzie Europy.

„Stały pokój — pisze p. Garvin — będzie można utrzymać tylko wtedy, kiedy linje graniczne wschodniej Europy, a w szczególności Polski, zostaną zrektyfikowane". Chodzi tu o ustanowioną przez traktat wersalski granicę polsko-niemiecką".

Nie wiemy — pisze *Le Temps* — czy ten program jest przez p. Lloyd George'a aprobowany, ale twierdzić możemy, że rewizja granicy polsko-niemieckiej jest przez szereg wpływowych ludzi w Berlinie uważaną za konieczną. Jest wielu niemców, którzy nie zgodzą się na podpisanie „europejskiego paktu pokoju", jeżeli cały Górny Śląsk i wolne miasto Gdańsk nie zostaną zwrócone Niemcom. W jakiej mierze pretensje te były podsycane w Genui, w Cannes i jeszcze dawniej, przez p. Lloyd George'a, nie wiemy. W przerwie pomiędzy Genuą a Hagą, Anglja i Niemcy muszą, każde z osobna, zdecydować się, po jakiej drodze dalej pójdą".

Czytając oświadczenie p. Lloyd George'a w izbie gmin i zdanie jego poplecznika p. Garvin'a, żądającego tak wyraźnie rektyfikacji granic Polski, trudno uwierzyć zapewnieniom naszego ministra spraw zagranicznych, że stosunek kierującego polityką Anglji p. Lloyd George'a do nas uległ zmianie na lepsze. Trudno też dziwić się pewnym czynnikom politycznym, że patrzą na naszą sytuację zewnętrzną przez mniej różowe okulary. Nie należy nigdy przedwcześnie dzwonić na trwogę, nie trzeba jednak również usypiać czujności narodu i rządu zbyt różowymi horoskopami.

W tym samym Nr. 126 *Dziennika Poznańskiego* zamieszczono telegram PAT. pod tytułem „Awangarda armji wygłodzonej" następującej treści:

Naczelny komendant czerwonej armji wydał następującą proklamację do wojska: Rosja, która żywiła połowę świata, umiera z głodu. Wiecie, że atak jest najlepszą obroną. Bądźcie przygotowani, kiedy przyjdzie rozkaz. Jeżeli nie otrzymuje się chleba, musi się go wziąć. Żołnierze! Jest nas jeden miljon uzbrojonych, zorganizowanych, dobrze odżywionych i silnych. Mamy być awangardą armji wygłodzonej, która ma pomaszerować na zachód, by tam dostać chleba.

Zapewne, jest to gra szulera politycznego, której brać zbyt serjo nie należy, że jednak rozpacz, strach przed gniewem narodu rosyjskiego i głód mogą być doradcami niebezpiecznymi dla sąsiada, to również wątpliwości żadnej nie ulega.

Moja Ojczyzna.

Ojczyzna moja, — to ten kraj kochany,
Co nam przez Ojców w spuściźnie jest dany, —
To nasze klęski, — i nasze zwycięstwa,
Nasze trjumfy — i nasze męczeństwa.

Ojczyzna moja, — to ta mowa święta
Słodka i dźwięczna, jakby z Nieba wzięta,
Która przetrwała niewoli katusze,
Lecz przechowała polską dumną duszę!

Ojczyzna moja, — to tych wspomnień roje
Trjumfy, blaski, zwycięstwa, podboje —
I długi spokój, — ale potem klęski, —
Wojny, niezgody, — i koniec męczeński...
Wreszcie niewola, kraj łzami zalany
Kibitka, Sybir i ciężkie kajdany!

Ojczyzna moja, — to prababek cnoty,
Te najcenniejsze serc polskich klejnoty —
Niewiast, co wiarą i wielkimi czyny
Zbadały uczuć Ojczystych głębiny,
Co imię swoje czcią wielką okryły,
Bo ogień wiary w Narodzie niecily.

Ojczyzna moja, — to ten jęk z podziemi,
Twarze wygnańców, co usty blademi
Szeptały słowa modlitwy do Boga,
By zmartwychwstała Polska nasza droga, —
By po dniach próby zerwała swe pęta,
By znów stanęła wielka, czysta, święta!

Ojczyzna moja, — to rzeki i bory,
Kościoły, zamki, modrzewiowe dwory —
I chaty wiejskie i krzyż na rozstaju
I szmer cichego, leśnego ruczaju...

Ojczyzna moja, — to niwy szumiące,
Lud polski hojnie chlebem swym karmiące
To nasze łąki kwiatami usiane,
To nasze pola świeżo poorane,
To nasze góry, doliny, dąbrowy, —
To błękit nieba, cichy, lazurowy —
To słońce nasze, co tak jasno świeci,
To Orzeł biały, co ku szczytom leci!!!

Ojczyzna moja, — to Ojców mogiły,
Co jak relikwie dodają nam siły,
Co nie są martwe, tylko w zadumaniu
Marzą o Polski Świętem Zmartwychwstaniu.

Ojczyzna moja, — to Mocarz potężny,
Co to w kajdanach, rodzi duch orężny,
Co umie cisnąć więzienne okowy,
Umie odwalić kamień swój grobowy,
Umie do boju o wolność zachęcić,
Umie swe życie za wiarę poświęcić!

Ojczyzna moja, — to ten Orzeł biały,
Co ponad krajem wzniósł się teraz cały,
Co chce ogarnąć skrzydłem swej opieki
I nasze pola i morze, — i rzeki!..
Co hen wzlatując — ponad Karpat szczyty,
Wolny i dumny szybuje w błękity!

Ojczyzna moja, — to wojsko kochane,
To hufce nasze dobrze światu znane. —
Rycerze nasi, o spiżowej woli
Silni i mężni w doli — i niedoli, —
To bohaterzy, co wolność nam dali,
Co kraj znękany z niewoli wyrwali!..

Halszka Dadzibóg-Kamieńska

d. 9 lutego 1922 r.
Krzemieniec na Wołyniu.

Kronika życia wołyńskiego.

List pasterski biskupa łucko-żytomierskiego.

Ks. biskup dr. Ignacy Dubowski ogłosił list pasterski do wszystkich kapłanów i wiernych djecezji wołyńskiej, w którym, poruszając palącą sprawę przeniesienia z Gniezna do Łucka tutejszego seminarjum duchownego, oraz funduszy na jego utrzymanie, wzywa proboszczów i parafjan do składek na ten cel w pieniądzach i naturaljach, głównie w zbożu.

Komitet walki z gruźlicą.

Z inicjatywy łuckiego towarzystwa lekarskiego, odbyło się w piątek w sali „Ogniska“ w Łucku posiedzenie lekarskie, poświęcone sprawie gruźlicy i budowy sanatorjum dla gruźlicznych. Na zebranie licznie przybyli przedstawiciele wszystkich instytucji społecznych. Przewodniczył dr. Miłaszewski, który na wstępie zaznaczył, że 28 z. m. zawiązał się, pod przewodnictwem ministra zdrowia Chodźki, komitet do walki z gruźlicą. Następnie mówca w treściwem i popartem cyfrowemi statystycznemi danemi przemówieniu przedstawił słuchaczom oblicze najstraszniejszego wroga ludzkości — gruźlicy.

Nawoływał do zawiązania komitetu do walki z gruźlicą i zbudowania w lesie Kiwerzeckim sanatorjum dla dotkniętych gruźlicą.

Dr. Radwański w jednej przemowie, podtrzymując tę inicjatywę, dowodził, że wówczas tylko przybierze ona konkretne formy, gdy posiadać będzie podwaliny w postaci pewnego funduszu. Przeznaczył tedy w imieniu okręgu południowo-wschodniego Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża 1.000.000 marek i przyrzekł, że przy pierwszej bytności w Warszawie wyjedna w głównym zarządzie P. T. C. K. większe subsydjum w gotówce oraz w instalacji. Położył wreszcie nacisk na to, że sanatorjum powinno być dostępnem dla wszystkich bez różnicy stanu i narodowości. Burmistrz w imieniu magistratu m. Łucka zadeklarował 500 tys. marek. Przemawiali następnie inni mówcy, poczem jednogłośnie zadecydowano zawiązać w Łucku „Komitet walki z gruźlicą“ i zająć się zbudowaniem sanatorjum.

Zarząd komitetu wybrano w następującym składzie: przewodniczący dr. Radwański, sekretarz dr. Bejlin, skarbik p. Regulski, członkowie: pp. Waligórska, Zaykowska, Rutkowska, Balicka, p. Suszyński, dr. Miłaszewski, dr. Iwaszkiewicz, o. Byczkowski, dr. Mininzon i p. Jodkiewicz.

Odbudowa zapewniła subsydjum w wysokości miljona marek rocznie w ciągu lat kilku (subsydjum to będzie wydane w materjale po cenach rządowych).

Rada powiatowa wyszkolenia rezerw.

W d. 3 b. m. tymczasowy komitet organizacyjny rady powiatowej wyszkolenia rezerw rozesłał zaproszenia do 52 osób, reprezentujących miejscowe społeczeństwo polskie, na posiedzenie w d. 20 czerwca r. b., na którem zostanie dokonany wybór stałej rady powiatowej wyszkolenia rezerw.

Z pow. rady Opieki Społecznej.

Pow. rada opieki społecznej, nie posiadając potrzebnych funduszów przy obecnej drożyźnie na utrzymanie zakładów dla sierot i starców, których jest 250-ciu, postanowiła urządzać zabawy w ciągu całego miesiąca czerwca t. j. 5, 13, 20 i 27 w ogrodzie miejskim, celem pozyskania środków od szerokich warstw społeczeństwa.

Oprócz wymienionych zabaw, odbędzie się wycieczka, oraz korso do uroczego lasu w Kiwercach, pod protektoratem p. wojewody, gdzie urządzone będą Sobótki, noc Świętojańska, wszelkie gry towarzyskie i t. p.

Egzamin w szkole muzycznej p. M. Surynowej.

Dnia 18 b. m. o godz. 1-szej popołudniu w sali Domu ludowego w Łucku, odbędzie się egzamin publiczny uczniów i uczenic szkoły muzycznej

p. M. Surynowej, którzy wykonają szereg utworów muzycznych. Do egzaminu przystąpią z niższego kursu pp. S. Studzińska, L. Manelzon, T. Manelzon i J. Miłaszewski, oraz z kursu wyższego p. E. Marjensztein.

P. M. Surynowa, sama dypl. uczenica konserwatorjum warszawskiego w klasie prof. Strobla, prowadziła w swoim czasie szkołę muzyczną w Żytomierzu. Wstęp dla wszystkich interesujących się publicznym popisem uczniów szkoły bezpłatny.

Przedstawienie teatralne w Łucku.

Zorganizowany przez dowództwo III dyw. Leg. teatr polowy, stosownie do zapowiedzi, wystawi w Łucku, dnia 11 bm. farsę Abrahamowicza i Ruszkowskiego w 3 aktach p. t. *„Mąż z grzeczności“*. Przedstawienie odbędzie się w sali „Odeonu“; podczas przerw przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Znów zamknięcie granicy wschodniej dla handlu.

Sowiecki „Wniesztorg“ co parę tygodni zamyka granicę i nie przepuszcza polskich towarów, których ludność sowieckiej Ukrainy tak bardzo potrzebuje. To ciągłe zamykanie naszej granicy pod najrozmaitszymi pretekstami fatalnie odbija się na naszych kresowych placówkach handlowych, które nie mogą uregulować swoich operacji i zakrawa na szykanę.

Niema najmniejszej wątpliwości, że niemcy, którzy chcą całkowicie opanować Rosję i Ukrainę pod wszelkimi względami, przeszkadzają nawiązaniu stałych stosunków handlowych tych krajów z Polską.

Znów obecnie zamknięto granicę wschodnią pod pretekstem reorganizacji „Wniesztorgu“, jakkolwiek otwarto ją zaledwie dwa tygodnie temu.

Nadzwyczajny komisarjat do spraw repatrjacji.

Nadzwyczajny komisarjat do spraw repatrjacji został skasowany. Komisarz p. Władysław Grabski złożył swój mandat.

Zamknięcie tej instytucji nie wywoła żadnej luki w sprawach repatrjacyjnych, gdyż nadzwyczajny komisarjat nic nadzwyczajnego nie uczynił.

Jednak zamknięcie komisarjatu robi takie wrażenie, jakby nasze władze uważały, że repatrjacja ma się już ku końcowi i że można już nic nie robić.

Tymczasem na zimę bolszewicy znów pewnie zaczną nam zwracać nieszczęsnych reemigrantów, pewnie w jeszcze gorszym stanie, niż ubiegłej zimy, a my znów pewnie zawczasu nie przygotujemy się do wzmożonej repatrjacji i stworzymy nieszczęsnym reemigrantom przeszłoroczną Golgotę na granicy Polski. Należałoby, aby nasze władze administracyjne na Wołyniu, nauczone ciężkiem doświadczeniem roku ubiegłego, zawczasu pomyślały o tej sprawie, przygotowały baraki, szpitale, punkty odżywcze i t. p.

Polski Związek Kresowy w pow. Rówieńskim.

Na Polesiu działa, jako organizująca, jednocząca we wspólnej pracy wszystkich tych, którzy stają na gruncie państwowości polskiej i zasad konstytucji, tzw. „Polski Związek Kresowy“. Jest to więc organizacja pokrewna i bardzo zbliżona do założonego w swoim czasie w Łucku „Zjednoczenia Wołyńskiego“.

Obecnie Związek kresowy przeniósł swą działalność na teren Wołynia, organizując mianowicie w Równem swój oddział o charakterze swojej centrali wołyńskiej. Polski Związek kresowy, posiadający po zasobą parę już lat pracy społecznej na Białej Rusi, jest dobrze obeznany z warunkami pracy tego rodzaju i stoi rzeczywiście na gruncie ponadpartyjnym i na gruncie interesów dzielnicowych w całokształcie sprawy narodowej.

Niewątpliwie P. Z. K. rozwinie swoją działalność na całym Wołyniu.

Dajże Boże, aby ta nowa próba jedności narodowej dała na Wołyniu dobre rezultaty.

Koncert Dygasa w Równem.

Z Równego donoszą, że 14 bm. w sali teatru Zafrana odbędzie się koncert Ignacego Dygasa, znakomitego tenora. Artyście towarzyszyć będą p. M. Kowalska, artystka opery warszawskiej i pianista prof. Rudnicki.

Zjazd biskupów prawosławnych.

W Zielone Świątki odbył się w. Poczajowskiej Ławrze zjazd biskupów prawosławnych z całej Rzeczypospolitej, który pomiędzy innemi sprawami miał wypracować rotę przysięgi dla biskupów prawosławnych, która będzie obowiązywała w Polsce.

Duchowieństwo prawosławne w Rzeczypospolitej korzysta z całej pełni praw, odbywa swoje synody, nie podlega najmniejszym jakimkolwiek ograniczeniom lub ścieśnieniom, winno też należycie ocenić swoje położenie w Rzeczypospolitej, zwłaszcza obecnie, gdy z sowieckiej Rosji dochodzą między innemi potworne wieści o prześladowaniu duchowieństwa, o rabunku cerkwi i o naigrawaniu się komunistów z wiary ludu rosyjskiego.

Duchowieństwo prawosławne w Polsce winno by zaprotestować przeciw temu, co się dzieje w sowieckiej Rosji, i dać wymowny wyraz wobec całego świata, że wbrew temu, co piszą niektóre organy emigracyjnej prasy rosyjskiej, w Polsce nie dzieje im się żadna krzywda.

Z nad granicy ukraińskiej.

Ze źródeł miarodajnych otrzymujemy następujące informacje:

Wracający do Polski reemigranci miejscowi narodowości ukraińskiej, ewakuowani w roku 1915, którzy, idąc pieszo do kraju, mieli okazję widzieć i przekonać się o warunkach życia codziennego w Rosji sowieckiej, opowiadają, że stosunki w raju bolszewickim z każdym dniem pogarszają się. Drożyzna wzmaga się na wszystkie artykuły, których przeważnie, mimo opłacania wysokich sum, nie można nabyć.

Głód panuje nie tylko w guberniach nadwołżańskich, w znacznej części środkowej Rosji, lecz i w żyznej, południowej Rosji jak obwód Doniecki, gub. Taurydzka, Ekaterynosławska, Charkowska — za pud chleba płaci się od 3 do 12 miljonów rubli sowieckich, a w gubernji Chersońskiej 9 miljonów, funt masła 1.200.000 rbl. sow. Ludność zjada już psy, koty, a nawet są wypadki ludożerstwa.

Żołnierze czerwonej armji też są źle zaopatrzeni i cierpią głód, jedynie oddziały czysto komunistyczne otrzymują pełną rację. Dezercja w wojska wzmaga się, szczególnie wśród żołnierzy narodowości ukraińskiej.

Nowe pismo ukraińskie.

Wychodzący we Lwowie *„Ridnyj Kraj“*, w doniesieniu z Wołynia, zapowiada, że wkrótce zacznie wychodzić na Wołyniu nowy perjodyczny organ ukraiński, bezpartyjno-demokratyczny. Czasopismo wydawane ma być przez spółkę akcyjną, a na czele jego mają stanąć poważni przedstawiciele

demokracji ukraińskiej. Nie ustalono jeszcze, które z miast wołyńskich będzie siedzibą redakcji, czy Krzemieniec, czy też Równe, bowiem Łuck — jak zapewnia *„Ridnyj Kraj"*—stanowczo nie jest brany w rachubę.

Spalona wieś.

Przed kilku dniami we wsi Babin w powiecie Rówieńskim powstał, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, pożar, ofiarą którego padło 45 chat z obejściami, z inwentarzem żywym i martwym i t. p.

Straty olbrzymie sięgają w setki miljonów marek.

Przykład ten wymownie świadczy, jak pilną i konieczna rzeczą staje się wprowadzenie przymusowego ubezpieczania się od ognia.

Korespondencje.

Z Ostroga.

Dotychczas uchodźcy nasi, przekraczający granicę w Ostrogu, winni byli zgłaszać się do policji miejscowej, która skierowywała ich na punkt repatrjacyjny w Równem. Tam odbywali kwarantannę sanitarną i legalizowali swoje dokumenty, ażeby otrzymać prawo wjazdu w głąb kraju.

Z początkiem bieżącej wiosny ilość uchodźców, przekraczających granicę Polski w Ostrogu, znacznie się zwiększa. Wobec większej ilości uchodźców skierowywanie ich z Ostroga do Równego jest połączone z dużemi niewygodami dla uchodźców i pewnemi trudnościami dla urzędu emigracyjnego. Z inicjatywy p. pełnomocnika komisarza nadzwyczajnego do spraw repatrjacji w tych dniach powstał w Ostrogu punkt repatrjacyjny, w którym uchodźcy będą zatrzymywani przez kilka dni dla załatwienia wszelkich formalności i odbycia kwarantanny sanitarnej i stąd będą mogli, omijając Równe, wyruszać do miejscowości obranej przez siebie w kraju.

Na powyższym punkcie w Ostrogu dział sanitarny prowadzi komisarjat nadzwyczajny do spraw walki z epidemjami, zaś akcję żywienia objął Polski Czerwony Krzyż, instalując w tym celu kuchnię i dając potrzebny, przez siebie opłacany personel. Zasadniczą rację strawy P. Cz. Krz. będzie otrzymywał od urzędu emigracyjnego, ulepszając takową rację w miarę możności ze swoich zasobów. Przy kuchni będzie prowadzone przez P. C. K. rozdawnictwo odzieży i bielizny, które na ten cel otrzyma punkt ze składnicy okręgowej P. C. K. w Łucku.

Z największem uznaniem należy podkreślić ten nowy krok ku ulepszeniu akcji repatrjacyjnej w Równem. Czynniki społeczne, które tyle starań położyły, ażeby pobudzić rząd do zmiany tych strasznych porządków, jakie miały miejsce na etapie w Równem w jesieni i w zimie zeszłego roku przed powstaniem komisarjatu nadzwycz., otrzymały kompletną satyfakcję.

Sanitarny stan uchodźców w Ostrogu w dn. 31 maja, gdy się zainstalował punkt żywnościowy P. C. K., był dość opłakany; na 240 zdrowych uchodźców przypadło 42 chorych na tyfus, co stanowi już pewną groźbę dla miasta. Nie wątpimy, że obecnie, gdy tam został zorganizowany normalny punkt repatrjacyjny, w pracy którego wezmą udział nadzwyczajny komisarjat do spraw walki z epidemjami i Polski Czerwony Krzyż, los uchodźców znacznie się polepszy i niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy do miasta zostanie zażegnane.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

Ustawa o monopolu tytoniowym, o który w Sejmie rozgorzały tak namiętne walki między zwolennikami monopolu i jego przeciwnikami, przeszła w trzeciem czytaniu większością 7 głosów.

Zlot Sokoli w Lublinie. W czasie Zielonych Świąt, 4 i 5 bm., odbyła się w Lublinie wielka rewja drużyn sokolich ziemi Mazowieckiej. Początkowo projektowany był zlot z całej Rzeczypospolitej, jednak ze względu na olbrzymie koszty z tem związane ograniczono się do zlotu dzielnicowego w związku z Wołyniem. Z innych ziem przybyły tylko delegacje.

W niedzielę świąteczną, rano, rozpoczął się zlot uroczystą mszą polową. Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru gniazda lubelskiego, poczem drużyny sokole przemaszerowały w defiladzie przed pomnikiem Unji Lubelskiej i przeszły głównemi ulicami miasta. Po południu odbyły się popisy publiczne drużyn na boisku — główny punkt programu. Zaś wieczorem w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja. Drugi dzień zlotu poświęcony był zwiedzaniu przez gości miasta i drugiej części ćwiczeń i zawodów.

Na zlot przybyła drużyna z Łucka, ze swym prezesem p. Jaworowskim na czele, która także bardzo dobrze prezentowała się w pochodzie i ćwiczeniach.

Pierwszy ogólnopolski zjazd stowarzyszeń śpiewaczych w Warszawie należy zaliczyć do objawów najbardziej radosnych naszego artystyczno-społecznego życia. W ciągu dwóch dni Zielonych Świąt mogliśmy stwierdzić istnienie 3.000 stowarzyszeń, których praca śpiewacka ujęta jest w karby ustroju prawidłowego.

Jeżeli chodzi o dokładność, sumienność i artystyczny wykwint wykonania, to wśród olbrzymiej ilości polskich stowarzyszeń śpiewackich na plan pierwszy wysunęło się krakowskie Tow. śpiew. „Echo", pod dyrekcją Bolesława Wallek - Walewskiego.

40-lecie Warsz. Tow. Wioślarskiego obchodzili uroczyście zwolennicy tego sportu podczas ubiegłych Zielonych Świąt. Dwudniowe regaty z udziałem wioślarzy belgijskich i czecho-słowackich były chlubnym dowodem znacznego rozwoju tego sportu. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się w niedzielę od mszy świętej na nowej przystani, celebrowanej przez ks. arcybiskupa Roppa. W poniedziałek odbyło się zebranie towarzyskie w resursie obywatelskiej, które zagaił prezes towarzystwa Adam hr. Zamoyski, charakteryzując cele towarzystwa, oraz witając delegata międzynarodowego związku wioślarskiego, przedstawicieli towarzystw zagranicznych, obecnych na uroczystości oraz odczytując list gen. Weyganda.

„Pierwszy polski klub jachtowy morski" powstaje z inicjatywy „Żeglarza Polskiego" przy udziale miłośników sportu żaglowego z Pomorza i całej Rzeczypospolitej. Siedzibą zimową klubu ma być Tczew, letnią zaś osada Hel, port którego jest pewnym schroniskiem dla jachtów żaglowych i idealną stacją dla dalszych podróży.

P. Ignacy Paderewski z małżonką ma przybyć z końcem b. m. do Warszawy. Na dzień 16 b. m. zakupiono miejsca dla pp. Paderewskich na okręcie do Europy.

Przybycie pp. Paderewskich poprzedzi przyjazd znanego bankiera amerykańskiego, p. Smulskiego, który przybywa do Warszawy na przeciąg 3 dni i przedstawi projek nowej pożyczki polsko-amerykańskiej.

Śp. Aleksander hr. Skarbek, poseł sejmowy zmarł we Lwowie. Zmarły, potomek znanego i zasłużonego rodu Skarbków, był właścicielem dóbr ziemskich w powiecie Rudeckim. Po ukończeniu szkół średnich studjował prawo, a uzyskawszy doktorat, poświęcił się obok pracy na roli życiu politycznemu i społecznemu. Do parlamentu wiedeńskiego wszedł po raz pierwszy w roku 1907, a następnie w 1911 r. Zasiadał również w b. sejmie galicyjskim. Do obu tych ciał prawodawczych wszedł jako członek stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Nr. 1,787,047 „Miljonówki" wylosowano w ostatniem ciągnieniu w dniu 3 b. m. Los ten był sprzedany w Poznaniu.

Kronika polityczna.

Władysław Grabski zrzekł się mandatu poselskiego wobec uchwały klubu Zjedn. lud.-nar. co do przymusowego głosowania przeciw monopolowi. P. Grabski, pos. ziemi Łowickiej, nie mógł głosować przeciw

monopolowi, gdyż sam jako minister skarbu zaczął opracowywać ten projekt.

Z międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie holenderskim p. Wierusz Kowalski został wybrany członkiem rady administracyjnej stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze.

Partyzanci litewscy grupują się na granicy pasa neutralnego w okolicy Szyrwint.

Gazeta Wileńska ostatnio donosi: Załoga partyzancka Szyrwint jest stale wzmacniana. 30 maja przybył do Szyrwint z Kowieńszczyzny oddział partyzantów litewskich, liczący 80 ludzi z 4 karabinami maszynowymi. Tegoż dnia wieczorem wałęsające się po wsiach Użuszele, Sznipance, i Rukucie oddziałki litewskie urządziły strzelaninę w kierunku chat. Późnym wieczorem słyszano strzelaninę w Szyrwintach. 31 maja przybył do Szyrwint oddział, złożony z 40 partyzantów. Oddziały te przybyły najwidoczniej na skutek porozumienia wójta Żukauskasa z władzami wojskowemi w Kownie, do których niedawno jeździł. Żukauskas został mianowany przez litwinów głównym komendantem pasa neutralnego. Chwalił się on wobec mieszkańców Szyrwint, że władze wojskowe mają gotowy plan zajęcia pasa neutralnego

Rokowania między Łotwą a Watykanem, prowadzone od dłuższego czasu w sprawie położenia prawnego Kościoła katolickiego w Łotwie, zakończyły się podpisaniem konkordatu w dniu 30 maja w Rzymie.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

ogłasza, że **w dniu 20 czerwca r. b. o godzinie 12-ej w południe, w lokalu tegoż Zarządu w Łucku,** odbędzie się drogą przetargu ustnego i deklaracji pisemnych licytacja na sprzedaż niżej wymienionej ilości różnych rodzai drewna wyrobionego, podzielonego na 71 jednostek licytacyjnych, **znajdującego się loco las i przy st. kolejowych w Nadleśnictwach: Kiwerce, Klewań, Kostopol, Krzemieniec, Łuck, Luboml, Ostróg, Zabłocie, Czartorysk.**

Szczegóły sprzedaży, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w Nadleśnictwach i Depart. Leśnictwa w Warszawie (ul. Senatorska 15).

Materjał dębowy	Ilość	Materjał sosnowy	Ilość	Inne gatunki drewna	Ilość
Podkłady pojedyncze, podwójne i potrójne . . .	10223 szt.	Szlipry Belki	5482 szt. 260 m^3	Kloce jesionowe, klonowe i jaworowe	729 m^3
Wązkotorówki	697 szt.	Tymbry	990 m^3	Kloce brzozowe i brzostowe	842 m^3
Podrozjazdnice	3500 mtr. bież.	Kopalniaki	44 m^3		
Plansony	111 m^3	Murłaty	478 m^3	Opał miękki i twardy	24830 mp.
Bindry	433 lagi	Kloce	1137 m^3	Żywica	22359 klg.
Sprychy	47 kóp				
Słupy telegraficzne . . .	105 m^3				
Kloce belgijskie	193 m^3				
Rundy	695 m^3				
Kloce	526 m^3				

476—2—2

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Łucku

podaje do wiadomości, **że dnia 22-go czerwca 1922 r. o godzinie 1-ej w południe, w lokalu tegoż Zarządu w Łucku,** odbędzie się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na wydzierżawienie na okres sześcioletni **13 jezior dzikich o powierzchni 254 ha,** podzielonych na pięć jednostek licytacyjnych, **położonych w Nadleśnictwach Kowel, Zabłocie i Krymno.**

Szczegóły wydzierżawienia, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w wymienionych Nadleśnictwach i Departamencie Leśnictwa w Warszawie (ul Senatorska 15).

474—2—2

483—1—1

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu **14 czerwca 1922 roku o godz. 12-ej w południe,** odbędzie się w lokalu Okręgowej Dyrekcji Rob. Publ. W-wa Wołyńskiego w Łucku (Jagiellońska 22) w biurze Oddziału Drogowego powtórny przetarg publiczny **na odbudowę w ciągu 6 miesięcy mostu i izbic na odcinku drogi państwowej Równe—Korzec przez rz. Horyń** pod Horbakowem dł. 210 m., szerok. w św. 6.60 m., wysokości 9.50 m. na jarzmach nadsadzanych na stare pale.

Projekt mostu, wyszczególnienie robót oraz warunki budowy są do przeglądania w godzinach urzędowych w biurze Oddziału Drogowego O. D. R. P. W. W.

O. D. R. P. W. W. zastrzega sobie zwiększenie lub zmniejszenie poszczególnych robót o 15%, wprowadzenie zmian, oraz wykonanie robót dodatkowych.

Ubiegający się o wykonanie budowy mają do godz. punktualnie 12-ej w połud. dn. 14 czerwca 1922 roku złożyć w biurze Oddz. Drogowego O. D. R. P. W. W. na ręce Kierownika Oddziału oferty pisemne, należycie ostemplowane, które mają zawierać:

1) imię i nazwisko, oraz dokładny adres przedsiębiorcy, wzgl. firmy, jej adres i nazwiska dyrektorów,

2) oświadczenie przedsiębiorcy wzgl. firmy, że z projektem mostu, warunkami przetargu, wykazem robót i warunkami oddanej z przetargu budowy dokładnie się zapoznał, je podpisał i zobowiązuje się do ich ścisłego wypełnienia,

3) dowód złożenia w Łuckiej Kasie Skarbowej **wadjum w kwocie 500.000 mk.** (pięćset tysięcy) w gotówce lub papierach pupilarnych, które po ewentualnem oddaniu budowy pozostaną nadal w Kasie Skarbowej, jako kaucja,

4) zobowiązanie uzupełnienia kaucji do 14-tu dni od daty ewentualnego oddania budowy do kwoty 5.000.000 mkp. w gotówce, papierach pupilarnych wzgl. w notarjalnem zabezpieczeniu na nieruchomym majątku przedsiębiorcy lub firmy,

5) dowody fachowego uzdolnienia do wykonania budowy,

6) zobowiązanie do pełnego rozwinięcia roboty w ciągu 2-ch tygodni od daty pisma O. D. R. P. W. W. powierzającego wykonanie budowy,

7) podanie wyraźnie cyframi i słowami cen, po jakich zobowiązuje się wykonać poszczególne roboty, wyszczególnione w wykazie robót, wzgl. słowami i cyframi podanie ryczałtowej kwoty, za jaką zobowiązuje się wykonać wszystkie roboty tegoż wykazu.

Okręgowa Dyrekcja Rob. Publ. W-wa Woł. zastrzega sobie zupełną swobodę w wyborze współubiegającego się, któremu robotę powierzy. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi do dni 8-u po dacie przetargu i w tym terminie wydane zostaną asygnacje nieuwzględnionym oferentom. Kopje projektu mostu, wykazów robót i warunków budowy można otrzymać w O.D R.P.W.W. w Łucku za zwrotem kosztów.

Łuck, dnia 30 maja 1922 r. *Okręgowa Dyrekcja Rob. Publ. W-wa Wołyńskiego.*

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez 5 p. artylerji 12 grudnia, meldowaną w P. K. U. w Łucku za № 69, na imię Sokolskiego Jana. Wymieniony dokument uważać za nieważny. 491—1—1

Zgubiony został dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łuckie na imię Ludwika Kozierowskiego. Znalazcę uprasza się o zwrot za żądane wynagrodzenie. 489—1—1

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

19 lipca 1922 roku.

Dobra ziemskie przy wsi Jeziercach pow. Włodzimierskiego obecnie Horochowskiego, powierzchni 652 dzies. 1504 sąż. kw., własność Michała i Anatola Zieleńskich, hip. Nr. 1025.

25 lipca 1922 roku.

Osada 20 dzies., nabyta przez Piotra Dzikowskiego, z dóbr przy miasteczku Targowica i wsiach Lichaczówka i Podłazce pow. Dubieńskiego, hip. Nr. 1019.

3 sierpnia 1922 roku.

Nieruchomość w Łucku przy ul. Rówieńskiej na Wólce-Podłuckiej powierzchni 262,4 sąż. kw., nabyta przez Kapla Drejszpona od Stefana Zajkowskiego, hip. Nr. 1016.

Nieruchomość w Łucku przy ul. Rówieńskiej, na Wólce-Podłuckiej powierzchni 287,4 sąż. kw., nabyta przez Basią Sznajder od Stefana Zajkowskiego, hip. Nr. 1017.

Trzy działki gruntu w dobrach Nowosiółki i Dworowicze, pow. Rówieńskiego: 3 morgi 789 sąż. Jana Trofimczuka, 11 morg. 567 sąż. kw. Marjana Sobolewskiego i innych i 16 morg. 178 sąż. kw. Jana Berezniuka i innych, nabyte od Darjusza Zygmunta Porczyńskiego, hip. Nr. Nr. 1020, 1021 i 1022.

Dobra ziemskie przy wsi Popowce, pow. Krzemienieckiego powierzchni 160 dzies. 1445 sąż. kw., własność Katarzyny Szmidt, hip. Nr. 1024.

Działka gruntu powierzchni 105,3 sąż. kw., z nieruchomości w Łucku, na przedm. Wólka-Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, nabyta przez Abrama Watnika od Stefana Zajkowskiego, hip. Nr. 1030.

4 sierpnia 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Szpitalnej, dawniej Niżnie-Griaznej, powierzchni 217 sąż. kw. własność Chaima-Dulrida Jeznelewicza, hip. Nr. 1031.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. dawniej Felczerskiej, obecnie Hożej powierzchni 289 sąż. kw., nabyta przez Teresę Karpow od Berty Waksmut, jako zapisobierczyni Ottona Waksmuta, hip. Nr. 1034.

Nieruchomość w Łucku na przedm. Wólka-Podłucka przy ulicy Kopernika, powierzchni 75 sąż. kw., nabyta z większej nieruchomości przez Mojszę Kołdrę i Chaima Jankla Mirocznika od Marji Cezaryny z Zajkowskich Maciejowskiej, hip. Nr. 1033.

Dobra ziemskie Radoszówka, gminy Dederkały powiatu Krzemienieckiego powierzchni około 560 dzies. Własność Karola Colonna Czosnowskiego, hip. Nr. 1035.

Folwark Stawecki Klin gm Deraźno, pow. Rówieński powierzchni około 280 dzies., własność Ireny Karaczewskiej Wołk, jako spadkobierczyni Teodora Karaczewskiego Wołk, hip. Nr. 1036.

Dobra ziemskie Hłubokie, Sawin i Huta, w pow. Łuckim dawniej Kowelskim powierzchni 5400 dzies. własność Olgi Otfinowskiej, hip. Nr. 1038.

Nieruchomość w m. Kowlu przy ul. Młynarskiej, dawniej Parowej, powierzchni ogółem, 849,78 metr. kw., częściowo na gruncie czynszowym, w części na gruncie dziedzicznym, nabyta przez Elo-Icka Rykiel od Maszy Pelc, hip. Nr. 1039.

Dział gruntu powierzchni 12 dzies., nabyty z dóbr przy wsi Doniczowie, pow. Rówieńskiego, przez Daniela i Wasyla Bondarczuków i innych od Elżbiety von Disterlo, hip. Nr. 1040.

Dział gruntu powierzchni 100 dzies. z dóbr przy wsi Młynowce, powiatu Krzemienieckiego, nabyty przez Czesława Bunjalskiego od Bronisławy Więckowskiej, hip. Nr. 1041.

Dobra ziemskie przy wsi Chołoniewiczach, pow. Łuckiego powierzchni 180 dzies. 1000 sąż. kw., nabyte przez Akilinę Bieńkowską, od Jadwigi Starzyńskiej, hip. Nr. 1055.

Nieruchomość w m. Równem przy ul. Szosowej Nr. 48, powierzchni 113½ sąż. kw., nabyta przez Gitlę-Chaję Portnoj od Icka i Froima-Hersza braci Fajtel, hip, Nr. 1069.

Nieruchomość w m. Kowlu przy ul. Łuckiej, dawniej Aleksandra II powierzchni 669,40 sąż. kw., nabyta przez Antoninę Znamienaczek od Idy Mackiewicz, hip. Nr. 1070.

Dział gruntu powierzchni 58 dzies. 2253 sąż. kw. z dóbr „Folwark Sielce" pow. Kowelskiego, nabyty przez Stefana Kazimierza Smocznego od Józefa Franciszka Suffczyńskiego, hip. Nr. 1072.

Dział gruntu powierzchni 34 morgi 229 sąż. kw., nabyty z dóbr Nowosiółki i Dworowicze, pow. Rówieńskiego, przez Józefa Juryna od Darjusza Zygmunta Porczyńskiego, hip. Nr. 1073.

5 września 1922 roku.

Dobra ziemskie przy wsi Eljaszówka. (Iljatówka) powiatu Ostrogskiego, powierzchni 236 dzies. 1530 sąż. kw. własność Anny Pruszyńskiej i jej synów Mieczysława Edwarda i Franciszka Ksawerego Pruszyńskich, hip. Nr. 1018.

Dobra ziemskie Milatyn w pow. Ostrogskim, powierzchni około 82 dzies. Własność spadkobierców Leontyny Rupniewskiej, hip. Nr. 1037.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

484—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz

Pisarz Hipoteczny.

Rada Nadzorcza Związku Rolników Wołyńskich

dla popierania Rolnictwa, Przemysłu Rolnego i Handlu

Spółka akcyjna

ma zaszczyt prosić pp. Akcjonarjuszy na *Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie*, odbyć się mające w dniu **14 czerwca 1922 r.** t. j. w środę o godz. 6 ppoł. w lokalu Spółki Akcyjnej w Warszawie przy ul. Hortensja Nr 5 z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zgromadzenia,
2) Wybór Przewodniczącego,
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej ze stanu interesów Spółki,
4) Wybory członków Rady Nadzorczej,
5) Zmiany w statucie,
6) Wolne wnioski.

W myśl § 22. Każdy akcjonarjusz ma prawo osobiście lub przez swego pełnomocnika brać udział w Walnem Zgromadzeniu. Pełnomocnikiem może być tylko akcjonarjusz; jedna osoba nie może mieć więcej, jak dwa pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo winno być udzielone na piśmie.

W myśl § 23. Każde 10 akcji daje prawo do jednego głosu, jednak jeden akcjonarjusz nie może na mocy własnych akcji mieć więcej głosów nad tę ilość, do jakiej daje prawo posiadanie $^{1}/_{10}$ części całego kapitału zakładowego.

Akcjonarjusze, posiadający mniej, niż 10 akcji, mogą łączyć się, wydając ogólne pełnomocnictwo, w celu otrzymania prawa do jednego lub więcej głosów, lecz w granicach wyżej wskazanych.

W myśl § 24. Posiadacze akcji na okaziciela mają prawo głosu na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, o ile najmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia przedstawią swoje akcje lub kwity tymczasowe Zarządowi Spółki Akcyinej (w Warszawie ul. Hortensja 5).

W myśl § 30. Dla ważności postanowień Walnego Zgromadzenia wymagana jest obecność akcjonarjuszów lub ich pełnomocników, reprezentujących przynajmniej połowę kapitału zakładowego w tej liczbie przynajmniej $^{2}|_{3}$ wszystkich akcji imiennych.

W myśl § 32. Rada Nadzorcza zawiadamia, że o ile Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie nie dojdzie do skutku w pierwszym terminie, to odbędzie się w drugim terminie, t. j. w dniu 28 czerwca r. b. o tejże godzinie, w tymże lokalu i z tym samym porządkiem obrad i będzie prawomocne bez względu na ilość reprezentowanych akcji.

469—3—3

Zarząd Okręgowy Lasów Pa… …ństwowych

W ŁUCKU

podaje do wiadomości, że w dniu 22 czerw…a 1922 r. o godzinie 1-ej w południe, w lokalu tegoż Zarządu w Łucku odbędzie… się licytacja przy pomocy deklaracji pisemnych na wydzierżawienie na okres sze…scioletni 2-ch osad młynarskich, podzielonych na 2 jednostki licytacyjne i położonych, w Nadleśnictwie Krzemieniec, w powiecie Dubieńskim.

Szczegóły wydzierżawien…ia, warunki przetargu i wzór oferty są do przejrzenia w Z. O. L. P. w Łucku, w wymienionem Nadleśnictwie i Departamencie Leśnictwa w Warszawie, (ulica Senatorska 15).

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych
w Łucku.

481—2—2

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*